

Charakter narodowy. O przydatności pojęcia

Charakter narodowy jest pojęciem niejednoznacznym, wzbudzającym nie zawsze pozytywne emocje. Uznawany jest za termin nienaukowy, w sposób nieuchronny prowadzący do jałowych rozważań nad powołaniem narodów oraz wyższością jednych nad drugimi. Obciążony jest konotacjami politycznymi: związkiem z nazistowskimi koncepcjami rasy i z determinizmem geograficznym, a także z teoriami wywierania wpływu i z manipulacją.

Wśród badaczy panuje atmosfera dystansu, a nawet niechęci wobec tej kategorii i prób badania kompleksu zjawisk z nią kojarzonych. Wielu uważa, że naukowe eksploracje tego zagadnienia są mało istotne, a nawet niepotrzebne. Pojawiają się głosy sugerujące porzucenie pojęcia, którego racjonalne użycie jest uznawane za niemożliwe oraz zalecenia by rezygnować z dociekań nad nieistniejącym problemem. Nie sposób nie zauważyć, że sam termin był wielokrotnie krytykowany, a nawet ośmieszany. Stąd wprowadzenie do rozważań nad charakterem narodowym innych, obocznych terminów, wśród których – moim zdaniem – wskazać można zarówno koncepcję „osobowości społecznej”, jak i „tożsamości”.

Wywodzący się ze starożytnej greki termin „charakter” etymologicznie związany jest z takimi wyrazami jak „cecha”, „piętno” oraz z czasownikami „ryć”, „źłobić”. Oznaczać może „to co wcięte, wybite, wydane”. Przykłady te wskazują na pierwotne rozumienie tego pojęcia, w myśl którego wewnętrzne afekty odzwierciedlały się w rysach człowieka, układając się w możliwą do ujawnienia informację. Skrupulatna analiza fizyczności przez kilka wieków zmierzała do „odczytania” charakteru i psychologicznych skłonności jednostki. Ciekawe, że funkcjonujący w wielu językach (w tym w języku polskim) termin „portret”, wywodzący się od łacińskiego *pro-traho*, w dosłownym tłumaczeniu oznacza czynność „wyciągania na zewnątrz” (Zuffi, Battistini, Impelluso 2001: 7), a więc ujawniania tego, co stanowić ma ukrytą naturę.

Rozciągnięty w czasie rozwój zainteresowań samoświadomością człowieka, jego jaźnią, można powiązać z symptomami indywidualizacji, rozumianej jako wyodrębnianie się jednostki ze wspólnoty. Efektem tego stopniowego procesu było oddzielenie życia osobistego od społecznego, a także – już w czasach nowożytnych – „prywatyzacja” świadomości (Kon 1987: 128).

Jedną z pierwszych koncepcji aspirujących do poznania człowieka „wewnętrznego” była teoria czterech temperamentów. Sformułowana w kręgu Hipokratesa z Kos medyczna nauka ujmująca „humor” na sposób fizyczny, jako konkretną ciecz obecną w ludzkim ciele i wpływającą na jego zdrowot-

ność, ewoluowała, tworząc z czasem wpływową koncepcję charakterologiczną. U schyłku epoki antycznej uznano, że dominacja jednej z organicznej substancji wywołuje nie tylko patologie, ale determinuje również cielesność (konstytucję) człowieka oraz jego zmienne i stałe nastroje. Soki te – krew (*sanguis*), żółć (*chole*), czarna żółć (*melaina chole*), śluz (*phlegma*) – dały nazwę czterem typom temperamentów: sangwicznemu, cholerycznemu, melancholicznemu i flegmatycznemu. Typologia ta skorelowana z fizjonomiką, nauką zakładającą rozpoznawanie po zewnętrznosci duchowych przymiotów człowieka, odniosła niebawem sukces. W ciągu XI i XII stulecia dokonało się europejskie przyswojenie i adaptacja w duchu średniowiecznej teologii tej teorii, którą „[...] nazwać można jednym z najżywoźniejszych i w pewnym sensie najbardziej konserwatywnych elementów nowożytnej wiedzy” (Klibansky, Panofsky, Saxl 2009: 142). Zgodnie z jej wykładnią charakter był warunkowany elementami, nad którymi człowiek nie mógł w żadnym wypadku panować. Był pochodną skomplikowanych oddziaływań, na które składały się humory, żywioły oraz konstelacje gwiazd i planet. Dobry (ceniony) bądź zły (uznany za niekorzystny) charakter był czymś trwale nabytym, niepodatnym na próby kształtowania i niezależnym od starań jednostki. Ta fatalistyczna bezradność współgrała z przekonaniem o ogólnej niemożliwości wprowadzenia zmian w świecie – charakter człowieka i jego dyspozycje etyczne, podobnie jak zawód oraz przypisane mu miejsce w społeczeństwie były niezienne i trwale powiązane. Używane w dzisiejszym języku polskim wartościujące wyrazy: szlachetny, poczciwy, prostak – są właśnie pamiątką z czasów, gdy kwalifikacje moralne wiązano z przynależnością stanową.

W szesnastowiecznej polszczyźnie wyraz „charakter” (*karakter*) oznaczał zarówno formę, kształt, wzór (np. liter); znak rozpoznawczy, cechę, jak również znak lub słowo o mocy magicznej (*Słownik...* 1968: 119; Reczek 1968: 38). To ostatnie znaczenie przetrwało zadziwiająco długo, dając początek ludowej kategorii „charakterników” – ludzi władających cudownymi mocami i znających magię, ale posiadających również cechy chłopskiego bohatera.

W XVII wieku pojawiło się nowe rozumienie starego terminu „charakter”, które odnosiło się jednoznacznie do stanów psychologicznych człowieka, zrywające jednocześnie z dotychczasowymi medyczno-astrologicznymi konotacjami (Kon 1987: 154–155). Zmiany sposobu rozumienia tego pojęcia w nowożytności towarzyszyły przeobrażeniom społecznym i gospodarczym dokonującym się na starym kontynencie. Wzrost znaczenia państwa, instytucji kontrolnych i represyjnych, przede wszystkim zaś upowszechnianie przedsiębiorczości i związanego z nią etosu oraz prawa własności sprawiły, że zmieniły się relacje pomiędzy człowiekiem a grupą. Sfera publiczna została oddzielona od życia rodzinnego, nabierającego w nowej sytuacji szczególnego znaczenia.

Początek nowożytności może być wyznaczony przez moment, w którym narodziła się refleksja nad „ładem”, rozumianym jako przeciwwaga „chaosu” (Bauman 1995: 18). Gorączkowe porządkowanie świata – idei i rzeczy – stało się odtąd nadrzędną zasadą, skrzętnie ukrywającą fakt, iż wszelkie klasyfikacje będące jej efektem, pod pozorem odkrywania tego co naturalne, wytwa-

rzają i reifikują systemy sztuczne. Jej wszechobecność jednak sprawiała, że organizowała ona zarówno dyskurs naukowy, jak i sferę potoczności:

Pod każdym względem życie było ogradzane, prywatne, kontrolowane, ograniczane, podzielone na kategorie, chronione, zabezpieczane i ukrywane przed krytycznym okiem opinii publicznej. W tym prywatnym świecie wszystko było poukładane i zorganizowane. Nic nie zakłócało porządku (Rifkin 2003: 209–210).

Odmienności i podobieństwa obserwowanych elementów rzeczywistości były podstawą sporządzania naukowych taksonomii. Wyjaśniały one różnorodność poprzez poszukiwanie bardziej ogólnych cech wspólnych, umożliwiających łączenie ich w „naturalne” gatunki, rodzaje, rzędy i klasy (Foucault 2006: 121–136). Klasyfikacyjna pasja objęła swym zainteresowaniem także człowieka, którego – jako byt zorganizowany, ożywiony i rozumny – włączono w ogólną systematykę. Dominujące w tym okresie pojęcie charakteru było powiązane z Linneuszowską przyrodniczo rozumianą cechą (*caractère*), pozwalającą na wyznaczenie identyczności i różnic (tamże: 132). Immanuel Kant postulował co prawda, by termin „cecha” w stosunku do człowieka był używany wyłącznie w odniesieniu do jego wartości moralnych, jednak propozycja ta, nie spotkała się z akceptacją współczesnych. Jean Baptiste Lamarck, twórca oryginalnej koncepcji ewolucji, używał słowa „charakter” do określania zarówno cech fizycznych, jak i właściwości (charakteru właśnie) człowieka.

W pismach współczesnego Kantowi Johanna Gottfrieda Herdera (1744–1803) wyraźnie pojawia się naturalistyczne przekonanie o ciągłym postępie, realizowanym w myśl Boskiego planu, wskutek czego stworzenie wyrastające z form prymitywnych, osiąga coraz doskonalsze formy i realizuje przypisane mu posłannictwo. Różnice rozwojowe i charakterologiczne zwracające uwagę przy porównywaniu różnych ludów wiązał z czynnikami genetycznymi, wpływami klimatu i położenia geograficznego (Herder 1962: 305). Narody tworzone były według niego przez naturalnie organizujące się jednostki posiadające różne dyspozycje i dążące do spełnienia, przybliżanego przez kolejne, wyższe etapy rozwoju:

[...] wraz z powstaniem społeczeństwa tworzy się wyższe maksimum współdziałających sił. Siły te walczą ze sobą w dzikim zamieszaniu tak długo, dopóki zgodnie z nieomylnymi prawami natury sprzeczne reguły postępowania nie ograniczą się, tworząc pewnego rodzaju równowagę i harmonię ruchu. Tak różniczkują się narody wedle miejsca, czasu i wewnętrznego charakteru; każdy nosi w sobie miarę swej doskonałości nie dającej się porównać z innymi (tamże: 272–273).

Romantyzm, zwłaszcza niemiecki, spopularyzował spirytualizujące pojęcia takie jak „duch” czy „geniusz” narodu, jednak również dla myślicieli związanych z tym nurtem pewne było, iż powstanie etnolingwistycznie ujmowanych narodów było możliwe jedynie dzięki organicznej, ponadindywidualnej tendencji znajdującej swe odbicie w kulturze – dzięki woli narodu (Smith 2007: 57).

Koncepcje związane z ustaleniami osiemnastowiecznych filozofów i przyrodników przeniesione na grunt nauk humanistycznych ujawniły właściwą dla tego okresu tendencję do organicystycznego ujmowania społeczeństwa i tworzonych przezeń, rzekomo w naturalny sposób, instytucji. Wskazywały to co łączy niektóre obiekty i jednocześnie oddziela je od innych, pozwalając na podstawie tak stwierdzonego pokrewieństwa na tworzenie zbiorów grupujących podobne byty. Naród, państwo, a dla Kanta także związek państw (*Völkerbund*) były ujmowane jako elementy naturalnego systemu, kolejne szczeble ewolucji społeczeństwa. Takie założenie w odniesieniu do narodów dopuszczało spekulacje o istnieniu ich mniej lub bardziej rozwiniętych i zorganizowanych form. Dystynkcję tę podkreślać miał przypisywany charakter.

Stworzona wówczas, a obowiązująca co najmniej do końca XIX wieku, koncepcja charakteru odzwierciedlała te przyrodoznawcze trendy. Znamienne, że przysługiwać miał on nie tylko pojedynczym ludziom i tworzonym przez nich zbiorowościom (grupom, klasom, narodom), ale również roślinom, wypadkom, epokom historycznym, dziełom sztuki i utworom literackim, a ponadto krajobrazom, pismu i czynnościom mowy (*Encyklopedia* 1861: 145).

Ówczesne definicje charakteru podkreślały, że jest on zestawem pewnych stałych cech – „wyraża te właściwości, które człowiek pojedynczy, albo grupa, albo naród, klasa, mniej lub więcej jednostajnie okazują w swym sposobie czucia, myślenia i postępowania” (Dawid 1893: 422). Charakter, ujmowany jako zestaw naturalnych – i dziedzicznych – cech, „właściwość wyszczególniająca” (*Encyklopedia* 1861: 145), odpowiadająca biologicznym rodzajom, był terminem wyraźnie wartościującym.

Mieć dobry charakter – zauważa Jeremy Rifkin – oznaczało największy komplement dla burżuazyjnego ucha. Charakter mógł wyczarować samokontrolę i panowanie nad sobą. Z nim kojarzono cnoty obywatelskie, pracowitość, pilność, zdecydowanie, oszczędność, uczciwość i nade wszystko dojrzałość. Stanowił świecką wersję wartości wyznawanych w protestanckiej etyce pracy oraz potwierdzenie tych zasad, które uważano za istotne dla poparcia kapitalizmu i systemu opartego na posiadaniu (Rifkin 2003: 210–211).

„Posiadanie” charakteru oznaczało zatem obecność w człowieku zestawu pozytywnie ocenianych i przez to pożądanых cech. Zakładano jednak również możliwość „braku charakteru” – stanu określanego jako: „niestałe chwieianie się między jednym usposobieniem a drugim; częstokroć jednak tem mianem oznaczamy tylko brak charakteru zacnego, w pospolitej mowie także «niecharakternością» zwane” (*Encyklopedia* 1861: 145). Pewną alternatywą dla „braku charakteru” w obu przytoczonych tu rozumieniach było jego „wyrabianie”, utożsamiane z pracą nad doskonaleniem swoich przymiotów – zdawano sobie jednak sprawę z ograniczeń takiego projektu. Z jednej strony warunkowały go „przyrodzone granice danego indywiduum”, z drugiej zaś – wymogi etyki i potrzeby życia społecznego (*Wielka encyklopedia...* 1893: 424). Czynnikiem wpływającym na kształtowanie się charakteru były warunki środowiskowe, uznano, że on:

[...] wyrabia się najpomyślniej w warunkach życia prostych i jednostajnych; utrudnia zadanie: częsta zmiana otoczenia, zajęć, trybu życia, a najmniej już sprzyjającym jest utrwalaniu się charakterów położenie takie, gdy w duchowym życiu społeczeństwa zapanowuje chwiejność i pogmatwanie pojęć w kwestyach prawdy i fałszu, dobra i zła, ideałów i środków społecznego działania (tamże: 424).

Stałość była zarówno warunkiem powstania, jak i korzystnym rysem charakteru. W myśl tych koncepcji zarówno środowisko naturalne, jak i społeczne wpływało nie tylko na pojedynczych ludzi, ale i na całe narody. Wyrażało się to w specyficie ich zachowań:

Jakkolwiek w zgromadzeniu jednostek, które zowiemy narodami, istnieje wielka różnorodność charakterów, uznano jednak już od dawna, że niektóre cechy usposobienia, np. żywość lub powolność, gościnność, duma itd. są wspólne ogółowi jednostek składających naród, i te to właśnie cechy stanowią charakter narodowy; toż samo dotyczy niektórych rysów twarzy, podobnych u wielu indywidualiów należących do jednego narodu; te wspólne rysy stanowią to, co nazywamy fizjonomią narodową (Ysabeau 1883: 117).

Skłonność do klasyfikowania i tworzenia ogólnych systematyk utrzymała się do końca XIX wieku. U progu nowego wieku jednak, pojęcie charakteru przestało być atrakcyjne i ustąpiło nowej kategorii, która pojawiła się po I wojnie światowej – „osobowości”.

Niewiele słów w języku angielskim ma taki urok dla ogółu ludzi jak termin „osobowość”. Chociaż słowo to używane jest w wielu różnych znaczeniach, większość tych popularnych znaczeń daje się zakwalifikować do dwóch grup. W pierwszym zastosowaniu termin „osobowość” oznacza umiejętność czy zręczność w kontaktach społecznych [...]. W drugim zastosowaniu osobowość rozumiana jest jako najbardziej wyraźne i rzucające się w oczy wrażenie, jakie jednostka wywiera na innych ludziach (Hall, Lindzey, Campbell 2004: 31).

Kariera tego terminu zbiegła się ze zmianami, które doprowadziły do powstania nowego człowieka zorientowanego nie – jak było wcześniej – na produkcję i gromadzenie dóbr, ale na konsumpcję, do której zachęcany był (i nadal jest) wymyślnymi technikami perswazji (Rifkin 2003: 212).

W językach starożytnych (greka i łacina) nieznanym było pojęcie ekwiwalentne w stosunku do dzisiejszego terminu „osobowość”. Współczesne prace wiążą, co prawda, etymologię tego pojęcia z wyrazem „persona”, ale słowo to, pochodzenia prawdopodobnie etruskiego, pierwotnie dotyczyło przedmiotu i określało teatralną maskę.

Słowo „osobowość” rozpatrywane z tego punktu widzenia – konkluduje René Dubos – oznacza więc role i postawy przyswojone rozmyślnie, nie zaś nieuniknione przejawy czynników biologicznych. Osobowość bywa często wyrazem tego, za co człowiek się uważa, a nie tego, czym jest naprawdę (Dubos 1986: 79).

Semantyczne różnice pomiędzy charakterem a osobowością uwzględnił, choć w odmiennym niż przytoczonym sensie, Abram Kardiner, definiując podstawową strukturę osobowości (*basic personality structure*). Odrzucając naturalizm, dokonał rozróżnienia pomiędzy charakterem – czymś ukształtowanym i względnie stałym, a osobowością rozumianą szerzej niż to pierwsze pojęcie, jako ukryta forma lub matryca wspólna członkom danej kultury. Pozwalała ona na rozwój indywidualnych, determinowanych kulturowo, a nie biologicznie charakterów, na które składały się upodobania, zachowania, postawy i reakcje. Dookreślając swoje stanowisko, badacz stwierdził – „grupa [...] tak samo nie może mieć wspólnego charakteru, jak nie może mieć wspólnej duszy lub płuc” (Kardiner 2007: 443).

„Osobowość” – wyraz nie tyle nowy, ile na nowo odkryty, współgrał z nowymi czasami, obiecując człowiekowi w zasadzie nieograniczone możliwości kształtowania wnętrza i zachęcając do urzeczywistniania, niezależnie od okoliczności, własnych pragnień. Ta zakładana niepowtarzalność i oryginalność wiązała się z przyjęciem odmiennej postawy życiowej, którą wyznaczało coraz bardziej konsekwentne skupienie się na sobie – nie na uniwersalnej kategorii „człowieka”, ale na konkretnym indywiduum dążącym do samo-realizacji. Intensywna promocja indywidualizmu, którą wyrażała szeroka percepcja świeżo „odkrytego” pojęcia podkreślała wartość całkowitej autonomiczności człowieka, rozumianej jako brak ograniczeń, ale i zobowiązań. Zgodnie z nią społeczeństwo pojmowane jest nie jako organiczna całość, a raczej jako zbiór samodzielnie działających i dokonujących tylko własnych wyborów jednostek. Tak określona droga do pełnej realizacji, posiadała dalekosiężne skutki – korozję – by użyć określenia Richarda Senneta – więzi społecznych, autorytetów, wrażliwości emocjonalnej oraz zwątpienie w trwałość „ja” (Sennet 2006: 28). Swego szczególnego wyrazu nabrała w okresie „nowego”, postfordystycznego kapitalizmu.

Specyfika tej współczesnej, jeszcze bardziej drapieżnej odmiany systemu polityczno-ekonomicznego, której wymogi – nakaz bycia „elastycznym”, dyspozycyjnym i mobilnym, czyli nieprzywiązującym się do miejsca, ludzi i wykonywanej pracy, rodzi sytuację wywołującą wysoki poziom społecznej entropii, sytuację, w której człowiek nie może „[...] uczynić siebie bohaterem własnej historii” (tamże: 34).

Na ten, bliski nam, okres przypada pojawienie się zainteresowań „tożsamościami” – indywidualnymi i zbiorowymi, w tym także tożsamością narodową. Fakt ten wiązany jest z rozwojem zainteresowań naukowych i obserwowalną zmianą paradygmatów w humanistyce. W tym kontekście podkreślana jest pewna niedogodność wcześniejszych pojęć używanych do charakterystyk ludzkich zbiorowości oraz ich ograniczona użyteczność w analizach uwzględniających koncepcję narodu – konstruowanego „przygodnego bytu” (Gellner 1991: 15) będącego, podobnie jak centralistyczne państwo, wytworem nowoczesności – pochodną systemu edukacji i konstytuowanej przez niego, podzielanej przez zbiorowość kultury publicznej. Z drugiej jednak strony, wskazuje się, że „zainteresowanie tożsamością stanowi najpewniej element szerszego trendu współczesnej indywidualizacji, może również stanowić wy-

raz niepokoju i alienacji wielu ludzi w coraz bardziej podzielonym świecie” (Smith 2007: 31).

Te charakterystyczne dla człowieka ponowoczesnego obawy związane są z obserwowalnymi przez niego zjawiskami, wśród których wymienić trzeba ekspansję elektronicznego przetwarzania danych i wiążących się z nią wszechstronnych możliwości. Zmieniły one człowieka i rzeczywistość, stworzyły nową wrażliwość, układ sił politycznych i gospodarczych, przeobraziły również lokalność. Zerwanie ciągłości narracji spowodowane brakiem stałych reguł porządkujących doświadczenie, skutkuje niebanalnymi problemami dotyczącymi umiejscowienia „siebie” w obrębie społeczeństwa. Współczesny człowiek zatem, ujmowany jest jako istota obciążona nadmiarem możliwości, obsesyjnie poszukująca sensów – w świecie zewnętrznym, ale również w sobie. Jednym z wytwarzających je źródeł jest właśnie konstruowanie tożsamości (Castells 2008: 22). Poszukiwanie tożsamości w ponowoczesnym świecie, w dalszym ciągu może być osobistym projektem, przygodą, kolekcjonowaniem wrażeń czy ich kupowaniem, oznaczać może swobodę autorealizacji i dowolne w zasadzie, refleksyjne kształtowanie „ja” (Giddens 2010: 79–80), ale zyskało również inny, wyraźnie rysujący się wymiar, który można określić – być może trochę na wyrost – powrotem do zbiorowości.

[...] ponowoczesność – pisał Zygmunt Bauman – ów czas przygodności *für sich*, przygodności uświadomionej, jest zarazem erą wspólnot: czasem marzenia o wspólnotcie, poszukiwania wspólnoty, odkrywania wspólnoty, wyobrażania sobie wspólnoty (Bauman 1995: 281).

Podstawowym pojęciem, wokół którego jednostka buduje swą tożsamość, pierwszym niejako i nawykowym punktem odniesienia jest naród. Stwierdzenie to dotyczy nie tylko deklaracji i oficjalnie uprawianych państwowotwórczych rytuałów, ale odnosi się także do bezrefleksyjnej potoczności, która wyznacza kulturę codzienności (Edensor 2004).

Odrodzenie nacjonalizmów zaskoczyło badaczy wieszczących kres tych ideologii uznanych za genetycznie powiązane z koncepcją suwerennego państwa – narodu i podobnie jak ono, zbyt wcześnie chyba, skazanych na obumarcie w dzisiejszym, unieważniającym granice świecie. Witalizacja charakterystycznej retoryki, odwołującej się do krwi i ziemi, do quasi-rodzinnej przeszłości i do sakralizowanej historii jest symptomem tego, co nazywane jest tożsamością wspólnotowego oporu (Castells 2008: 26), uruchamianą w opozycji do unifikujących trendów odbieranych jako oczywiste zagrożenie.

Popularne po II wojnie światowej XX wieku koncepcje podkreślały wolicjonalny charakter deklaracji dotyczących przynależności narodowej. Zakładały, iż w procesie samookreślenia narodowego najbardziej istotna jest świadomość jednostki i jej indywidualne poczucie przynależności do konkretnej nacji. Jednostka zatem mogła decydować kim – w sensie narodowościowym – jest. Nie sposób jednak nie zauważyć, że indywidualna deklaracja pojedynczego człowieka odnośnie przynależności do narodu nie wystarcza jednak, o ile nie jest podzielana przez otaczającą go grupę. W tym sensie ważne jest rozstrzygnięcie, nie tylko „kim jest” jednostka dla siebie, ale też za kogo jest uważana.

Analizując specyfikę współczesnych narodów, Manuel Castells sceptycznie podszedł do konstruktywistycznych koncepcji ujmujących je jako „byty wyobrażone”, wskazując na ich realny charakter i podkreślając, że: „Są one raczej wytwarzane poprzez trud podzielanej historii, a następnie wyrażane w obrazach wspólnego języka, którego pierwszym słowem jesteśmy my, drugim nas, a trzecim – niestety – ich” (tamże: 62).

Osobliwością tożsamości narodowej jest bowiem to, że jest afirmowana przeciwko obcym. Nie zakłada jedynie odpowiedzi na pytanie: „Kim jesteśmy?”, ale podsuwa kolejne, wymagające rozstrzygnięć zagadnienia – „kim nie jesteśmy” i „kim są ci, którzy nie są nami”. Zestaw łączących się z tymi kwestiami problemów poznawczych nieuchronnie prowadzi do dalszych dociekań koncentrujących się na ustaleniu „jacy są inni”. Unikalność własna, dowodzona jest przez istnienie zestawu właściwości, które mogą być przeciwstawiane cechom „innych”. Współczesny świat narodów, z których każdy podkreśla jeszcze swą odrębność przez nazwę, język i symbole, jest również światem pielęgnującym taksonomie i petryfikującym podziały:

Klasyfikacja – zauważa Zygmunt Baumann – sprowadza się do włączania i wyłączenia. Każdy akt nadawania nazwy rozszczepia świat na dwie części: na byty, do których się nazwa stosuje, i całą resztę, do której się nie stosuje (Bauman 1995: 13).

Konstatacji istnienia „inności” i zgodzie na fragmentację uznawaną za doniosłą metodę organizacji naturalnie występujących różnic, towarzyszą nie zawsze konfrontacyjne wysiłki ich wyjaśniania, będące na ogół także próbami uzasadniania. W tym obszarze moim zdaniem mieści się pole zainteresowań, które w dalszym ciągu może być eksplorowane z użyciem terminu „charakter narodowy”.

Stwierdzenie, że pojawiający się w literaturze socjologicznej od lat 60. XX wieku termin „tożsamość” zastąpił wcześniejsze: charakter i świadomość narodową (Smith 2007: 31), nie jest do końca adekwatne. Obserwowalne jest jednak zainteresowanie tą kategorią, uznawaną za epistemologicznie bardziej przydatną. Zbigniew Bokszański tak tłumaczy to zjawisko:

Można więc sformułować tezę, iż pojęcie tożsamości kolektywnej jest rozwinięciem, pod wpływem pojawienia się koncepcji tożsamości indywidualnej, tradycyjnych sposobów charakteryzowania zbiorowości, których prototypowymi wzorcami były zapewne kategorie „charakteru narodowego” i „autostereotypu” (Bokszański 2008: 50).

Badacz ten wskazuje, że dość kłopotliwe pojęcie charakteru narodowego „[...] kierowało w stronę «etycznych» procedur metodologicznych, przekreślających podmiotowy charakter zbiorowości narodowej i udział jej członków [...] w formowaniu własnego wizerunku narodu” (tamże: 106).

Rzeczywiście, pojęcie charakteru jest w pewnym sensie zaprzeczeniem idei autonomicznej jednostki. Ewokuje ono bowiem istnienie pewnego czynnika, który jest „dany”, odgórny, podatny na ograniczone tylko modyfikacje. Termin zakładający istnienie cech wspólnych dla danej zbiorowości i na tej

podstawie łączący je w zbiory podobieństw, nie pasuje do współczesności, w której programowo rezygnuje się z analiz obejmujących wielkie struktury społeczne, klasy i warstwy. Nieadekwatność omawianego tutaj pojęcia jest jednak tylko pozorna.

Niezależnie od uprzedzeń deklarowanych przez badaczy, uznających termin „charakter narodowy” za obciążony nienaukowymi konotacjami, okazuje się, że pojęcie to pojawia się bardzo często, szczególnie w wypadku dyskusji, której tematem są różnice między narodami i kulturami oraz ich relacje. Nie chodzi tutaj wyłącznie o debaty toczone na łamach prasy – chociaż i one są ważne i warte oglądu. W praktyce okazuje się, że odwołania do charakteru narodowego pojawiają się również w publikacjach naukowych, choć czasem towarzyszą im zastrzeżenia podkreślające przerośnięte użycie tego wyrażenia lub jego modelowość. Także część współczesnych badań nad tożsamością eksploruje dziedziny, wyjaśniane niegdyś poprzez koncepcję charakteru narodowego. W tym wypadku „charakter narodowy”, a raczej zbiór niedyskutowanych przeświadczeń wiązanych ze specyfiką przeciwstawianych sobie „nas” i „ich” jest częścią konstruowanej tożsamości i jej istotnym tworzywem. Tendencja ta uwidacznia się zwłaszcza w przypadku badań wskazujących na kulturowe źródła, wiążących charakter narodowy, czy obejmującą go swym zakresem tożsamość, z pewnym stylem życia (Duijker, Frijda 1960: 27). Do takiej koncepcji nawiązuje wizja tożsamości narodowej jako „stałego odtwarzania i reinterpretowania wzorca wartości, symboli, wspomnień, mitów i tradycji, które tworzą dziedzictwo określonych narodów, a także identyfikację jednostek z tym wzorcem i dziedzictwem oraz z jego elementami kulturowymi” (Smith 2007: 31).

Jak się wydaje, większość badaczy unikających odwoływania się bezpośrednio do charakteru narodowego i odrzucających psychologizm oraz herderowskie mistyczne wizje ducha narodu, zakłada milcząco, że wspólne przeżycia historyczne, wspólne doświadczenie, a także wspólny system oświaty i media, wpływające unifikująco na systemy aksjonormatywne, sprawiają, że ludzie – przedstawiciele danego narodu, w podobnych sytuacjach kulturowych reagują podobnie, dzieląc podobne systemy wartości i aprobując podobne wzory, których realizację stanowią dla nich różne wersje narodowych mitów. W ich obrębie mieszczą się również przeświadczenia dotyczące cech własnych oraz innych narodów.

Współczesne badania dotyczące charakteru narodowego nie powinny, jak sądzę, dotyczyć kwestii czynników kształtujących osobowość czy wpływających na psychikę danego narodu. Poszukiwania syndromu „polskich” czy jakichkolwiek innych cech narodowych i ich probabilistyczne pomiary nie są konieczne. O podjęciu badań nad zagadnieniem powinien decydować przede wszystkim fakt, że ludzie, definiując swą tożsamość i ujmując ją opozycyjnie w stosunku do innych, sięgają po to pojęcie, traktując je jako termin *de facto* taksonomiczny. Członkowie danej formacji społeczno-kulturowej określają się przez to pojęcie, w różnicy charakterów narodowych upatrując interpretacji historycznych zaszłości i meandrów współczesnej polityki. Wyodrębnienie własnej grupy, odbywające się poprzez przypisanie jej cech specyficznych,

pozwala uporządkować rzeczywistość, a poprzez odniesienie dostrzeganych różnic do natury, uznać je za bezwarunkowe i niezmiennie. Współczesny postulat prowadzenia badań nad społecznościami ludzkimi, podkreślający konieczność uchwycenia kultury „od środka”, z pozycji jej uczestnika, powinien uwzględniać kategorię, którą jednostki traktują jako oczywistą i po którą sięgają niejako odruchowo, formułując z jej pomocą narrację odzwierciedlającą kulturową wiedzę o sobie i obcych.

Pojęcia charakter, osobowość, tożsamość układające się w pewien ciąg i chronologicznie po sobie uzyskujące ważność, odzwierciedlają zarówno przemiany indywidualizmu, jak i aktualne zainteresowania humanistyki. Wskazują tym samym na zmiany postrzegania podmiotowości jednostki i jej kondycji określanej przez stosunek do świata. Człowiek „naturalny”, zaklasyfikowany, znający swoje miejsce ustąpił człowiekowi „wolnemu” odrzucającemu – przynajmniej deklaratywnie – większość ograniczeń, by w końcu zostać zastąpionym przez człowieka poszukującego utraconej pewności.

Narody pojęte jako naturalny, przez Boga dany sposób klasyfikowania ludzi – ze swadą pisał Ernest Gellner – pojęte jako przyrodzone, choć często odwołane w czasie przeznaczenie polityczne – takie narody są mitem. Realnie istnieje tylko nacjonalizm, który czasem przekształca zastane kultury w narody, czasem owe kultury wymyśla, a często je unicestwia (Gellner 1991: 64).

Rzeczywiście, trudno dziś podtrzymywać wizję, w której różnorodność nacji jest efektem naturalnej dążności bytów do samoorganizacji. Pojawiające się koncepcje wskrzeszające ideę duchowego powinowactwa członków narodu, jednego szczepu czy odwołujące się wręcz do wspólnoty genów i dziedziczności, poddawane są naukowej krytyce i odrzucane. Istnieją jednak dalej w potocznej warstwie kultury, przemawiając w sposób szczególny, wskazując na ważność genealogicznej jednoznaczności i przywołując atrakcyjne obrazy plemiennej ekumeny. Współczesne pytania o tożsamość – indywidualną czy zbiorową – są próbą rekonstrukcji społecznych więzi i odnalezienia korzeni, determinowaną przez fakt, że wolność od wszystkiego rodzi poczucie wyobcowania. Stwarza to sytuację, w której – zdawałoby się – przebrzmiałe terminy nabierają aktualności, dowodząc trwałości przekonań, które powołały je do życia.

Literatura

- Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, tłum. J. Bauman, PWN, Warszawa 1995.
- Boksański Z., *Tożsamości zbiorowe*, PWN, Warszawa 2008.
- Castells M., *Siła tożsamości*, tłum. S. Szymański, PWN, Warszawa 2008.
- Dawid J.W., *Charakter*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna. Ilustrowana*, t. XI, Warszawa 1893.
- Dubos R., *Pochwała różnorodności*, tłum. E. Kasińska, PIW, Warszawa 1986.

- Duijker H.C.J., Frijda N.H., *National Character and National Stereotypes. A Trend Report Prepared for the International Union of Scientific Psychology*, North-Holland Publishing Company, Amsterdam 1960.
- Edensor T., *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, tłum. A. Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.
- Encyklopedia powszechna*, t. 5, nakład, druk i własność S. Orgelbranda, Warszawa 1861.
- Foucault M., *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, tłum. T. Komendant, Słowo – Obraz – Terytoria, Gdańsk 2006.
- Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, PIW, Warszawa 1991.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość*, tłum. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2010.
- Hall C.S., Lindzey G., Campbell J.B., *Teorie osobowości*, tłum. J. Kowalczevska, J. Radzicki, M. Zagrodzki, PWN, Warszawa 2004.
- Herder J.G., *Myśli o filozofii dziejów*, tłum. J. Gałęcki, t. I, PWN, Warszawa 1962.
- Kardiner A., *Osobowość podstawowa*, [w:] *Świat człowieka, świat kultury. Antologia tekstów klasycznej antropologii*, red. E. Nowicka i M. Głowacka-Grajper, PWN, Warszawa 2007.
- Klibansky R., Panofsky E., Saxl F., *Saturn i melancholia. Studia z historii, filozofii, przyrody, medycyny, religii oraz sztuki*, tłum. A. Kryczyńska, Universitas, Kraków 2009.
- Kon I.S., *Odkrycie „ja”*, tłum. L. Siniugina, PIW, Warszawa 1987.
- Reczek S., *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
- Rifkin J., *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, której płaci się za każdą chwilę życia*, tłum. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003.
- Sennet R., *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, tłum. J. Dzierzgowski, Ł. Mikołajewski, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2006.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. X, red. M.R. Mayenowa, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.
- Smith A.D., *Nacjonalizm*, tłum. E. Chomicka, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007.
- Wielka encyklopedia powszechna. Ilustrowana*, t. XI, Warszawa 1893.
- Ysabeau A., *Lavater, Carus, Gall. Zasady fizjonomiki i frenologii. Wykład popularny o poznawaniu charakteru z rysów twarzy i kształtu głowy, przez...*, tłum. W. Noskowski, nakładem Księgarni Ferdynanda Hosicka, Warszawa 1883.
- Zuffi S., Battistini M., Impelluso L., *Historia portretu. Przez sztukę do wieczności*, tłum. H. Cieśla, Arkady, Warszawa 2001.